

ODKUPIENIE CZŁOWIEKA A ODKUPIENIE BÓLU

(Rozważania na temat *Salvifici doloris*)

Dla zrozumienia przesłania, jakie zawiera List apostolski *Salvifici doloris*, należy usytuować je w kontekście encykliki *Redemptor hominis* oraz w kulturowej i uczuciowej perspektywie Odkupienia.

Człowiek konkretny, historyczny, „jeden z miliardów ludzi zamieszkujących dzisiaj ziemię”, znajduje w przyjsciu Chrystusa i jedynie w spotkaniu z Nim swe własne odkupienie, tzn. żywe i właściwe znaczenie swojej egzystencji, tak złożonej i pełnej sprzeczności.

Możliwość poznania własnego człowieczeństwa i jego urzeczywistnienia dana jest bezinteresownie człowiekowi wyłącznie w spotkaniu i poprzez spotkanie z Jezusem Chrystusem. Wszystkie elementy jego osobowości, wszystkie wymiary jego egzystencji, wszystkie uwarunkowania jego historii osobowej i społecznej winny połączyć się w ostatecznym, ożywym spotkaniu z Jezusem. Według patrystyki greckiej, *quod non assumitur, non sanatur*. Wszystko to, co w człowieku „pozostaje na zewnątrz” w stosunku do Pana, jest ostatecznie dla człowieka czymś niewidocznym, niezrozumiałym. Oto ostateczny cel *Salvifici doloris*: nadać kształt spotkaniu Pana z ludzkim wymiarem bólu.

Chrystus objawia dziś swą moc Odkupiciela człowieka. Poprzez przyjęcie i nadanie znaczenia ludzkiemu doświadczeniu bólu, cierpienia (a tym samym śmierci), ponownie stawia się przed ludźmi końca wieku XX problem wielkiej chrześcijańskiej prawdy: *Christus heri et hodie, ipse et in saecula*. „Cierpienie z pewnością należy do tajemnicy człowieka (...), tak jak on, otoczone jest tą tajemnicą — tajemnicą szczególnie nieprzeniknioną” (*Salvifici doloris*, 31).

Sobór Watykański II wyraził tę prawdę w sposób następujący: „Tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę w tajemnicy Słowa Wcielonego. (...) Chrystus, nowy Adam, już w samym objawieniu tajemnicy Ojca i Jego miłości objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i okazuje mu najwyższe jego powołanie” (KDK 22). Jeśli słowa te odnoszą się do wszystkiego, co dotyczy tajemnicy człowieka, z pewnością odnoszą się również zwłaszcza do cierpienia ludzkiego. Jest ono szczególnie konieczne właśnie w

owym „objawieniu człowieka samemu człowiekowi”, umożliwianiu mu poznania jego najwyższego powołania. Czasami — jak pokazuje doświadczenie — jest ono również szczególnie dramatyczne. Ale kiedy dosięga dna i rzuca światło na życie ludzkie — jest to również szczególnym szczęściem. „Przez Chrystusa i w Chrystusie rozjaśnia się zagadka cierpienia i śmierci” (KDK 22).

Jan Paweł II mówi o cierpieniu jako o „świecie”, którego zróżnicowanie i złożoność przekraczają zdolność człowieka do jego zrozumienia i przeobrażenia.

„Być może, iż medycyna jako nauka i zarazem sztuka leczenia odsłania na wielkim obszarze cierpień człowieka rejon najbardziej znany, najdokładniej nazwany i stosunkowo najbardziej zrównoważony metodami przeciwdziałania (czyli terapii). Ale przecież jest to tylko jeden rejon. Pełny obszar ludzkiego cierpienia jest o wiele rozleglejszy, bardziej zróżnicowany i wielowymiarowy. Człowiek cierpi na różne sposoby, nie zawsze objęte przez medycynę, w jej nawet najdalszych rozgałęzieniach” (*Salvifici doloris*, 5).

Cierpienie jawi się jako nieunikniony fakt doświadczenia ludzkiego, nie dający się sprowadzić do jakiegoś „odcinka”; obejmuje bowiem całość osoby, jej sposób postrzegania i kontaktowania się z rzeczywistością. W tym znaczeniu tendencja, by sprowadzać cierpienie do bólu fizycznego, przedmiotu analitycznego lub techniczno-instrumentalnego badania człowieka, jawi się jako patologiczna infantylność nowoczesnej świadomości.

Cierpienie ludzkie — w swej prawdzie i złożoności — jest okazją do odnowienia otoczenia człowieka według klucza „tajemnicy”. Kiedy patrzy się na ból, widzi się pewien aspekt (nieuchronnie narzucający się) tajemnicy, jaką jest człowiek. Tak więc — idąc dalej tym śladem — mniej dziwnym może okazać się odkrycie, że najgłębszym sensem ludzkiego doświadczenia jest tajemnica. Człowiek, z racji swej struktury, jest niezdolny do zrozumienia samego siebie. Jego własna głębia i złożoność jest dla niego ciągłym wyzwaniem. Człowiek powinien zmierzać do Absolutu, który objawia się jako totalne i ostateczne znaczenie egzystencji, przewyciężając bezustannie pokusę identyfikowania go z jakimś szczególnym lub dającym się „naukowo” kontrolować aspektem swej egzystencji.

Jeśli człowiek jest tajemnicą dlatego, że jest absolutem, jego nieuniknione doświadczanie cierpienia i bólu skłania go do podjęcia wyzwania, jakim jest jego własne istnienie, i do zmierzania w kierunku owej bezpiecznej świadomości samego siebie (teoria), w której świadomość ludzka zapuściła od samego początku korzenie szczęścia.

Na tym poziomie można pozyskać „geograficzną” wartość doświadczenia ludzkiego: w cierpieniu objawia się tajemnica człowieka jako dążenie do absolutu, jako niemożność utożsamienia absolutu z sytuacją, która zależałaby wyłącznie od zdolności człowieka do rozumienia i działania. „Brak zgodności pomiędzy sobą a sobą samym” skłania człowieka do objawienia się jako istota potrzebująca innego człowieka, wobec którego mógłby istnieć wraz z całą rozległością własnej sytuacji egzystencjalnej.

Cierpienie ludzkie przedstawia się jako „okazja” do podjęcia świadomych poszukiwań religijnych: jako nauczanie (tym bardziej skuteczne, im mniej zrozumiałe z ludzkiego punktu widzenia) prawdziwego poznawania osobowości. Ból z pewnością łączy się tajemniczymi i rzeczywistymi więzami z odpowiedzialnością człowieka, ale bardziej radykalnie i zdecydowanie z Bogiem. Jest to podstawowa prawda, jaką długo rozważały wiedza i serce człowieka.

Ale dopiero w Objawieniu chrześcijańskim, w obecności Jezusa Chrystusa, odnalazł ból swe prawdziwe miejsce, a tym samym swój sens.

„Trzeba otworzyć się szeroko w stronę ludzkiego podmiotu w jego wielorakiej potencjalności. Trzeba nade wszystko przyjąć światło Objawienia nie tylko, o ile wyraża ono transcendentny porządek sprawiedliwości — ale, o ile porządek ten prześwieśla miłością jako ostatecznym sensem wszystkiego, co istnieje. Miłość jest też najpełniejszym źródłem odpowiedzi na pytanie o sens cierpienia. Odpowiedzi tej udzielił Bóg człowiekowi w Krzyżu Jezusa Chrystusa” (*Salvifici doloris*, 13).

„Punktem definitywnym staje się tutaj modlitwa w Ogrójcu. Słowa: «Ojcze mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich! Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty», z kolei: «Ojcze mój, jeśli nie może ominąć Mnie ten kielich i muszę go wypić, niech się stanie wola Twoja» — mają wieloraką wymowę. Świadczą one o prawdzie tej miłości, jaką Syn Jednorodzony w swym posłuszeństwie «daje» Ojcu. Równocześnie zaś świadczą o prawdzie Jego cierpienia. Słowa modlitwy Chrystusa w Ogrójcu świadczą o prawdzie miłości poprzez prawdę cierpienia. (...) W ślad za słowami Ogrójca idą słowa wypowiedziane na Golgocie (...) Chrystus poprzez Boską głębię synowskiego zjednoczenia z Ojcem doznaje w sposób po ludzku niewyrażalny tego cierpienia, jakim jest odłączenie — odtrącenie od Ojca, zerwanie z Bogiem. Ale właśnie przez takie cierpienie dokonuje Odkupienia — i może konając powiedzieć: «Wykonało się!» (...) Cierpienie ludzkie osiągnęło swój zenit w męce Chrystusa. Równocześnie zaś weszło ono w całkowicie nowy wymiar i nowy porządek: zostało związane z miłością

(...), z tą miłością, która tworzy dobro, wyprowadzając je również ze zła, wyprowadzając przez cierpienie tak, jak najwyższe dobro Odkupienia świata zostało wyprowadzone z Krzyża Chrystusa i stale z niego bierze swój początek” (*Salvifici doloris*, 18).

Krzyż jest więc miejscem, gdzie Chrystus przyjął na siebie cierpienie ludzkie. Chrystus głęboko cierpiał w ciągu swego życia: cierpiał moralnie, bo czuł się niezrozumiany i odsunięty przez świat, w którym żył, wykluczony z kategorii i zamierzeń kulturowych, społecznych i politycznych swej epoki, zdradzony przez swoich. Ale właśnie w doświadczeniu Chrystusa ludzki ból i ludzkie cierpienie objawiły się jako warunek życia, droga do uznania własnego człowieczeństwa, do wypełniania z miłością swego powołania — jako wyraz posłuszeństwa Ojcu.

„W Krzyżu Chrystusa nie tylko Odkupienie dokonało się przez cierpienie, ale samo cierpienie ludzkie zostało też odkupione” (*Salvifici doloris*, 19).

Zło i cierpienie doświadczane przez ludzi — połączone tajemnym lecz rzeczywistym związkiem — nie są już ostatnim enigmatycznym słowem człowieka, wypowiedzianym na swój temat i na temat rzeczywistości; ostatnim i ostatecznym słowem Boga o człowieku jest fakt obecności Chrystusa, który potrafi wziąć na siebie to cierpienie, przekształcając je w warunek prawdy i wolności człowieka.

Kontynuując i pogłębiając myśl Soboru, Jan Paweł II wyjaśnił, że fizyczny i moralny ból człowieka jest jedynie znakiem głębokiej alienacji człowieka w jego niemal strukturalnej niemożności zrozumienia siebie i tolerowania siebie. Chrystus przeniknął do głębi serce człowieka i uczynił je nowym, odbudował je według prawdziwego i pierwotnego wzoru. Ból został ostatecznie zwyciężony w nowym człowieku, Jezusie Chrystusie, ukrzyżowanym i zmartwychwstałym.

Do tak głębokiej pewności i nadziei wzywa się chrześcijanina; w takiej nieprzebranej nadziei jest on wezwany do tego, by być — teraz i zawsze — świadkiem na tym świecie, bowiem „wszystko, co dawne, już przeminęło i wszystko stało się na nowo”.

„Każdy człowiek ma udział w Odkupieniu. Każdy jest też wezwany do uczestnictwa w owym cierpieniu, przez które Odkupienie się dokonało. Jest wezwany do uczestnictwa w tym cierpieniu, przez które każde ludzkie cierpienie zostało także odkupione. Dokonując Odkupienia przez cierpienie, Chrystus wyniósł zarazem ludzkie cierpienie na poziom Odkupienia. Przeto też w swoim ludzkim cierpieniu każdy człowiek może stać się uczestnikiem odkupieńczego cierpienia Chrystusa” (*Salvifici doloris*, 19).

Doświadczenie Chrystusa nie jest w Nim „zamknięte”. Doświadczenie Chrystusa, który w przyjętym i przeżytym z miłością bólu ukazuje swe własne człowieczeństwo i czyni je autentycznie i ostatecznie pełnym, jest doświadczeniem każdego chrześcijanina. Wylanie Ducha zmartwychwstałego Pana łączy z Chrystusem każdego chrześcijanina. Po Chrystusie i tylko za Jego pośrednictwem dane jest człowiekowi osobiste przeżywanie bólu, które staje się uczestnictwem — tajemniczym, ale rzeczywistym — w odkupieńczym cierpieniu Chrystusa.

Chrześcijaństwo nie ucieka przed bólem, ani nie chwytą się nieprawdopodobnych marzeń ideologicznych o jego całkowitej eliminacji, która miałyby być owocem ludzkich poczynań. Złączony z obecnością Chrystusa i w Jego towarzystwie, chrześcijanin przeżywa swój własny ból i ból świata jako drogę — trudną, ale i przepojoną miłością — do osiągnięcia pełni człowieczeństwa i wyzwolenia człowieka i świata.

„Przypowieść o miłosiernym Samarytaninie należy do Ewangelii cierpienia, wskazuje bowiem, jaki winien być stosunek każdego z nas do cierpiących bliźnich. Nie wolno nam ich «mijać», przechodzić mimo z obojętnością, ale winniśmy przy nich «zatrzymać się». Miłosiernym Samarytaninem jest każdy człowiek, który zatrzymuje się przy cierpieniu drugiego człowieka, jakiegokolwiek by ono było. Owo zatrzymanie się nie oznacza ciekawości, ale gotowość. (...) Miłosiernym Samarytaninem jest każdy człowiek wrażliwy na cudze cierpienie, człowiek, który «wzrusza się» nieszczęściem bliźniego. Jeżeli Chrystus, znawca wnętrza ludzkiego, podkreśla owo wzruszenie, to znaczy, że jest ono również ważne dla całej naszej postawy wobec cudzego cierpienia. Trzeba więc w sobie pielęgnować ową wrażliwość serca, która świadczy o współczuciu z cierpiącym. Czasem owo współczucie pozostaje jedynym lub głównym wyrazem naszej miłości i solidarności z cierpiącym człowiekiem” (*Salvifici doloris*, 28).

Możliwe jest faktyczne przeżywanie Chrystusowego „współczucia” okazywanego człowiekowi i światu. „Dzielić” oznacza przyjmować ludzi tak, jak Chrystus ciągle przyjmuje nas samych.

Współczucie oznacza również możliwość intensywnego uczestnictwa w bólu bliźniego, aby ból ten zmniejszyć lub przynajmniej sprawić, by został on świadomie przyjęty. Dzielić ból bliźniego oznacza również poświęcić owemu współczuciu wszystkie swe możliwości.

W obliczu cierpienia i bólu człowiek może wyrazić w maksymalny sposób możliwość oddania samego siebie i własnej umiejętności. A także służyć — poprzez braci, którzy cierpią — wielkiemu i tajemniczemu planowi Boga, który jest dobry i który

w każdym przypadku trwa z nieubłaganą zdolnością do działania w tchnieniu współczucia, w absolutnej tajemnicy niezniszczalnej wartości każdej osoby.

W jednoznacznym świadectwie i porywającym nauczaniu Jana Pawła II droga wiary jawi się raz jeszcze jako droga autentycznej i zaskakującej humanizacji, właśnie w pełnym miłości posłuszeństwie zamiarom Boga, Pana Życia i Śmierci.

tłum. Grzegorz Ostrowski